

Jabłonowski, Aleksander

W sprawie Atlasu historycznego Rzeczypospolitej

Przegląd Historyczny 4/3, 363-368

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W sprawie Atlasu historycznego Rzpltej.

Sprawa dalszego wydawnictwa Atlasu historycznego Rzpltej zdaje się przybierać już powoli zwrot bardziej pożądany.

Po wykonaniu II-go „działu“ Atlasu (z przyjętej za zasadniczą epoki przełomu w. XVI-go na XVII-sty), obejmującego Ziemię Ruską Rzpltej, wypadło mi, jakby w spadku moralnym po ś. p. Adolffie Pawińskim, zająć się niezwłocznie opracowaniem kartograficznym jego programowego działu — działu I-go, coby objął ziemie gniazdowo polskie, piastowskie—a czego śp. towarzysz mój w wydawnictwie „Zródół Dziejowych“ nie zdążył być wykonać. Wypadło mi, powiadam, samemu już dział ten również opracować i przygotować do wydania — oczywiście podług tejże samej metody (co dział II-gi), na tejże samej kartograficznej mapie (gen. Chrzanowskiego) i w tejże samej skali.

Że jednak wykonania tego nie mógłbym już wziąć na siebie wyłącznie, starałem się zachęcić do tej pracy kogoś z młodszych — odpowiednio przygotowanych i usposobionych. Ale młodzi za mądrzy na to: męcz się lat parę nad piekielnie mozolną robotą, marnuj sobie wzrok, a potem, gdy już będziesz gotów przystąpić do wydania, rozbijaj sobie jeszcze głowę, by wynaleść niezbędne środki pieniężne! Naprawdę też niema w tem nic pociągającego. Do tej pracy może się wziąć jedynie ten, kogo specjalność poprzednich studyów odpowiednio usposabia i z konieczności prowadzi na tę drogę.

Na szczęście — nie mogę nie widzieć takiego, a tyle pożadanego usposobienia w autorze zamieszczonej w kwartalniku historycznym z r. 1905 (zesz. 4, od str. 626--635) recenzji pod tyt. „Atlas historyczny Rzeczypospolitej etc. etc. A. J., jakim się okazuje dr. Franciszek Bujak. Chociaż bowiem w recenzji tej zastrzega się on (str. 628), że mu chodzi nadewszystko o „wyrażenie niektórych postulatów odnośnie do naszej kartografii historycznej wogóle“, to jednak z przejęcia się prezeń przedmiotem chciałoby się widzieć i gotowość zarazem wypełnienia tych postulatów w czynie—we własnej, oczywiście, historyczno-kartograficznej pracy. A za pracę taką pragnęlibyśmy, w najprostszej konsekwencji, uważać przygotowanie do publikacji „Działu I-go“ rozpoczętego już przez „dział II-gi, „Atlasu historycznego Rzeczypospolitej—z epoki przełomu z w. XVI-go na XVII-sty“.

Co zaś do samych postulatów wogóle, to wołał bym, gdyby one stawiane były wtedy, kiedy pierwowzór mego Atlasu, po demonstrowaniu go, w czasie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, na przedostatnim zjeździe historyków polskich, został złożony w Akademii Umiejętności—do powszechnego użytku, a nie wtedy, kiedy go już w Wiedniu ostatecznie wydałem. Ale stało się.

Bywają wszakże i w innych zakresach działalności indywidualnej, czy zbiorowej, fakty dokonane, które wyprzedzają wszelkie, jaknajbardziej natarczywie nasuwające się później postulaty, rozległe pomysły, zamierzenia etc. Takim też faktem dokonanym stał się oto, — niekoniernie nadspodziewanie, — i mój Atlas.

Przed opracowaniem, a następnie—wydaniem owego Atlasu (działu II-go) nikt prawie (z wyjątkiem ś. p. A. Pawińskiego, mającego podług przyjętego planu opracować dział I-szy), nie podnosił kwestyi niezbędności i śpieszniejszego przystąpienia do rozpoczęcia prac nad Atlasem historycznym Rzpltej wogóle; oczywiście dotyczy to atlasu, ile można szczegółowego, a opartego na zdobyciach najpoważniejszych badań źródłowych czasów ostatnich. Cóż dopiero, by stawiać miano pytanie: jak taki atlas wykonać, jakiego użyć systemu, jakiej metody, co wprowadzać jako konieczne, co uważać za zbędne lub zbyteczne?! Dalej: jak ustanowić z góry, do stopniowego opracowywania, działy chronologiczne, jak rozgrupowywać działy terytorjalne? Co więcej—jakiej też skali wzór za podstawę (kanwę) atlasu pożądanego brać mamy, czy mamy przez instytucje 3-ch zaborczych państw wydane mapy uwzględniać i t. p., wtedy dopiero, kiedy już na to wszystko, nie pytając nikogo, sam się zdecydowałem, gdy obmyśliłem parokrotnie zmieniający system, powziąłem pewną metodę etc. etc., wtedy dopiero, robiąc uwagi nad istotą wydanej już, mojej historyczno-kartograficznej pracy, poczęto stawiać i podnosić przeróżne postulaty. Posłużą one komuś, o ile uznane będą za słuszne, do oryentowania się przy opracowywaniu dalszych działów rozpoczętego Atlasu; jednakowoż wołałby bym osobiście, żeby postulaty owe były mi znane przed publikacją mej pracy.

Mniejsza o to już wreszcie; najważniejszą w tem rzeczą jest to, że postulaty owe, dezyderaty, stawiających je również zobowiązują.

Nie stosuje się to wprawdzie do pierwszego z mych recenzentów — p. J. K. Kochanowskiego, który powiłał pracę mą w „Tygodniku Ilustrowanym“ z r. 1905 (zesz. 15) w artykule pod tyt. „Dzieło pomnikowe“; lecz zato, w wysokim stopniu—do dr. Fr. Bujaka—co, szerece zdając z niej sprawę, w powyżej zaznaczonym referacie tyle wypowiedział zarazem pragnień i pożądań. Kto zaś potrafił tak postulaty stawiać, zdoła też chyba łatwiej i w czyn je wprowadzić!

Ożywiony więc szczerze tem przekonaniem, a odpowiedziawszy mu w „Kwart. hist.“ (z r. 1906, zes. 4) kategorycznie i wyczerpująco na jego uwagi, słuszne i niesłuszne, a zajęty zarazem wciąż myślą skłonięcia kogoś do podjęcia się opracowania działu I-go historycznego Atlasu, tak wtedy zamknąłem ową moją odpowiedź: — „Otóż, korzystając z okoliczności, podnoszę tu głos za tem, ażeby całem naszym kołem historyków zobowiązać p. Bujaka moralnie do podjęcia tej pracy! Co do mnie zaś, osobiście, pełen uznania za jego krytyczny referat, rad był bym, żeby to nastąpiło co śpieszniej, jeszcze za mego życia,

abym mógł mu też przyjść w jakiej specjalnej potrzebie z chętną z mej strony pomocą.“

Stoję przytem zarówno i dzisiaj, tem silniej, że po odesłaniu mej odpowiedzi p. Bujakowi do „Kwartalnika“, (gdzie do działu „Polemiki“ się dostała), znalazłem później w zeszycie 3-cim tegoż pisma artykuł jego pod tyt. „W sprawie kartografii historycznej“, w którym znów potrąca o mój Atlas i o potrzebę niezwłocznej jego kontynuacji.

Rozpoczyna też tam (str. 483) od założenia, że „kartografia historyczna jest obecnie kwestyą, jeżeli się tak wyrazić można, aktualną dla naszej historyografii, jak jest nią od lat kilku w wielu krajach zachodnio-europejskich. U nas postawił ją na porządku dziennym pozytywnie i wspaniale A. J. w swoim monumentalnym „Atlasie historycznym Rzeczypospolitej polskiej—Dział II-gi—Ziemie Ruskie“. Poczem przedstawia, co pod tym względem zrobiły liczne Towarzystwa historyczne, w Niemczech szczególnie (a zrobiły właściwie wcale jeszcze nie wiele) i jakby w przeciwstawieniu zaznacza znowu (str. 489): „U nas (zato) uczynił na polu kartografii historycznej ogromny krok sam jeden, z własnej inicjatywy działający, A. J.“

I tu następnie wypowiada zdanie, które daje nam chyba silniejsze jeszcze prawo liczyć na gotowość samego d-ra Bujaka wzięcia udziału osobistego w pożądaney pracy; nie godząc się, tylko i jedynie, na domniemaną potrzebę ścisłego naśladowania w nowej pracy (Dziale I-szym) wzoru podanego przez nas — (w Dziale II-gim) pisze: „Jakkolwiek wysoko cenić będziemy jego (A. J.) dzieło, musimy przyjść do przekonania, że nie może ono być ściśle naśladowane przy opracowaniu «ziem polskich» Rzeczypospolitej, bo warunki są tu odmienne.“

Więc już chodziło, by tylko o porozumienie się z p. B. co do różnicy jego zapatrywania się na wybór najodpowiedniejszej podstawy (kanwy), oraz na tryb i sposób wykonania pożądaney pracy — jaka dać ma nam „Dział I-szy“ Atlasu historycznego Rzpltej na przełomie w. XVI-go z XVII-tym“ do którego to zadania chętnie przystępuję.

Oczywiście, pominąć tu muszę zupełnie kwestyę chronologiczną, kwestyę epoki. Dr. Bujak, podobnie jak p. J. K. Kochanowski, chociaż z innego powodu, wypowiada (str. 495) zdanie, że „Polskę piastowską trzeba opracować tak, jak się ona przedstawia na przełomie z w. XIV-go na XV-ty.“ I owszem—z natury rzeczy, i mapa histor. Polski piastowskiej na przełomie owych stuleci do Atlasu powszechnego Rzpltej wejść musi, skoro po temu całkowity geograficzno-statystyczny materiał źródłowy wydany zostanie, a bardziej jeszcze — jeżeli się ktoś znajdzie, coby się chciał oddać tej pracy. Ależ moi recenzenci zapominają, że założeniem rozpoczętego przezemnie Atlasu jest ogarnięcie w jednej i tejże samej dobie chronologicznej wszystkich z kolei dzielnic Rzpltej — tak Korony jak i Litwy, by wytworzyć podstawę historyczno-kartograficzną dla wszelkich następnie możliwych map specjalnych z każdej epoki. A przecież za podstawową datę chronologiczną ogarniającego całość terytoryalną Rzpltej atlasu, niepodobna było, już dla samej zasady, brać przełomu wieku XIV-go na XV-sty; Litwa bowiem ówczesna z jej ziemiami ruskimi stanowiła, mimo silnego pociągania jej ku unii politycznej, odrębną od Polski organizm państwowy. Zresztą, gdyby dla

Polski z owego czasu znalazły się po temu materiały geograficzno-statystyczne, to skąd je wziąć dla Litwy? Więc za podstawową epokę atlasu ogólnego Rzeczypospolitej mogła być wybrana jedynie doba już po dokonaniu Unii Lubelskiej, najodpowiedniej zaś—pierwsza zaraz epoką przełomu z w. XVI-go na XVII-sty, ku czemu nadto nieodwołalnie prowadził sam materiał geograficzno-statystyczny, wydany w „Źródłach dziejowych.“

To też ostatecznie skłania i d-ra Bujaka do wypowiedzenia się (str. 495), że — „najbliższym a nieodzownym obowiązkiem naszym jest, uzupełniając dzieło A. J-go, dać dział I-szy Atlasu Rzpłtej. Jestto nawet zadanie stosunkowo najłatwiejsze, wobec tego, że jednolity materiał jest wydrukowany w „Polsce wieku XVI-go“, że wreszcie jest już przykład gotowy.“

Więc na epokę zgoda; dalej występuje istotna już ze strony d-ra B. kontrowersya.

Najprzód tedy zaznacza (str. 490): „Wobec drobnych zwykle rozmiarów wsi i majątków w ziemiach polskich, powstaje zaraz kwestya skali mapy kanwowej. Już A. J. uznał, że skala mapy W. Chrzanowskiego może się tu okazać za małą. Chodzi więc o to, czy owa mapa podstawowa ma być znacznie większych, czy też tylko nieco większych rozmiarów (w większej skali)“.

Na to zaś, z naszego stanowiska, bardzo łatwa odpowiedź, o ile mamy na widoku atlas powszechny Rzpłtej, jedną jej dobę chronologiczną przedstawiający; oto — jaki atlas podstawowy był użyty dla Działu już wydanego (II-go), taki winien być konsekwentnie wzięty za kanwę, mimo wszystko, i dla następnych (I-go i III-go—ziem szczeropolskich i litewskich), a więc — Chrzanowskiego, z jego skalą.

Lecz gdyby nawet ograniczono się na jednym „Dziale“ ziem polskich, traktowanym niezależnie od ziem ruskich i litewskich, to i wtedy mapy wojskowe, (o różnej i zawsze znacznie większej skali,) 3-ch państw zaborczych,—żadne z nich, ani austryackie, ani pruskie, ani rosyjskie zosobna, nie ogarniają, jak się pokazuje (str. 490 + 493), całego razem obszaru ziem szczeropolskich—od Krakowa do Gdańska a od Marchii poza rębę Podlasia. Jest tak, choć dla drobniejszych dzielnic Polski gniazdowej są one istotnie pożądane: każde niemal ich wydanie.

Wszakżeż i im nawet odmawia w gruncie rzeczy p. B. wymaganych przezeń zalet; powiada bowiem dalej: „Dzisiejsze mapy wojskowe w ostatecznych swych formach mogą nam służyć do wkreślenia danych historycznych w pracowni, ale niepodobna ich użyć jako kanw do publikacji, bo wówczas wyszłyby mapy przeładowane pod względem treści i barw,“ co też dałoby się (p. str. 491) niełatwo usunąć.

Poczem z kolei robi zwrot następujący (str. 491): „Mógłby wobec tego ktoś twierdzić, że daleko prościej i taniej będzie wziąć za kanwę mapę Chrzanowskiego, której staloryty są własnością Akademii Umiejętności w Krakowie.“ Odpiera to zaraz przecie, zaznaczając: „Na to należy odpowiedzieć, że mapa ta nie nadaje się na kanwę nie tylko dla tego, że ma za małą skalę, ale także dla tego, że brak jej wielu osad, niema prawie zupełnie przysiółków, a nadto wszystkie osady ma oznaczone kółkami, kiedy mapa austr. generalna jest pełniejszą, ma przy

siółki i ma oznaczone kształty wsi schematycznie, które dają pewne wskazówki o wymiarach wsi a zatem i o ich granicach.“

Tak istotnie, jeśliby chodziło o to, aby mieć oznaczone przysiółki, kształty wsi schematyczne, wskazówki co do ich wymiarów i granic ... i t. p. — to oczywiście mapa Chrzanowskiego nie byłaby do tego odpowiednią. Ale tego rodzaju postulaty nie mogą być zadaniem powszechnego Atlasu Rzpltej w pewnej danej epoce. Mogą one wchodzić w zakres, choć z niemałym zastrzeżeniem, kartograficznego obrazu osiedlenia, w określonej dobie chronologicznej jakiegoś mniej znacznego obszaru kraju—powiatu, ziemi, województwa — co najwyżej, i to pod warunkiem, że się ma po temu wyczerpujące dane statystyczne. Mógłby tedy p. B. przy zaznaczaniu specjalnem osiedlenia np. w Krakowskim, użyć za podstawową kanwę, z większym pewnie skutkiem, mapę sztabu austriackiego, lecz i ta nie wystarczyłaby mu chyba dla ogarnięcia choćby tylko całej Małopolski.

Wobec tego wszystkiego, nie widzę nietylko nieodzownej potrzeby, lecz nawet możliwości zamiany, (wziętej za kanwową podstawę Atlasu historycznego Rzpltej z epoki na przełomie z w. XVI-go na XVII-sty, w Dziale jego już wydanym (II-gim), mapy Chrzanowskiego na mapy inne, o skali większej, dla działów I-go i III-go.

Nie widzę koniecznej potrzeby tembardziej, że utwierdza mnie w mem zdaniu, zwłaszcza obecnej chwili, doświadczenie. Oto, przygotowując do wydania w „Źródłach Dziejowych“ zaległego tomu XVII-go, który dotyczy mocno zasiedlonego i o przeważnie rozdrobnionej własności Podlasia (województwa), opracowywałem zarazem i historyczną (z epoki przełomu z w. XVI-go na XVII-sty) mapę jego na kanwie atlasu, użytego już dla „Ziem ruskich“ Rzpltej — i to mi wystarczyło co do ważniejszych postulatów — zupełnie. Wyodrębniłem zaś na niej (właściwemi barwami) lityfundya, zarówno królewskiej — starostwa, leśnictwa, jak i klucze możnowładcze, a dla rozgrupowania osad wogóle, uwydatniając oczywiście odpowiednio granice ziem i powiatów, wykreśliłem na obszarze całej tej krainy gęstą siatkę podziału na parafje. Wobec tego i gniazda drobno - szlacheckie zostały zaznaczone (na tle odpowiedniej barwy) osobnemi znakami.—Jeśli zaś dało się to wykonać dla Podlasia, to z łatwością zastosuje się również do gęsto okrytego własnością i rozczłonkowanego na szczuple dzielnice — Mazowsza, a chyba tem swobodniej do Polski — Wielkiej i Małej. Wszystkie inne nieodzowne zaznaczenia dadzą się przytem również tam wykonać.

Co zaś do kwestyi: co ma zawierać atlas historyczny ziem polskich?—kwestyi jaką p. B. (str. 494) podnosi—to naturalnie, oprócz dokonanych w „Dziale II-gim“ przeróżnych zaznaczeń, możnaby w I-szym dodać jeszcze podział kościelny (w Dziale II-gim zbyteczny niemal), wyróżnić osady na prawie magdeburskiem etc., wyodrębnić nawet wyraźniej gniazda drobnej szlachty spośród mniejszej własności wogóle. Ale już wątplię bardzo, czyby się znalazł dostateczny materiał statystyczny dla całego obszaru Polski piastowskiej—w przyjętej za podstawową chronologicznej dobie—aby (str. 495): „ewentualnie uwidocznic ilość ludności w każdej wsi, czyli gęstość zaludnienia.—

Wszystko przecież wyżej powiedziane odnosi się wyłącznie do

niezbędnych postulatów pożądanego na razie i najpierwej Działu I-go Atlasu historycznego Rzpltej na przełomie w. XVI z XVII; bo gdyby szło o jaką bardziej specjalną historyczną kartograficzną pracę, to byśmy, rzecz zrozumiała, inaczej wcale postulaty p. Bujaka roztrząsali.

Tymczasem wypowiadamy tu, równie silnie jak i on, jego (str. 496) „gorące życzenie, aby sprawą kartografii historycznej—zapoczątkowaną przez A. J. — żywo zainteresowali się historycy polscy i instytucje polskie“; aby jego „słowa znalazły oddźwięk u znawców i miłośników geografii historycznej, żeby się stały zachętą do podjęcia zbiorowemi siłami wydawnictwa atlasu historycznego Polski..“ —

Co wszystko atoli najpewniejsze, jeśli sam p. B., nie odkładając rzeczy, zasiądzie do pracy! —

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Warszawa 15/XII 1906.